OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 9-GO WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 250

W potrzebie — licz na siebie:



Nikt zazwyczaj nie pamięta
O doli inteligenta,
W przedwyborczej jednak porze
Każdy wabi go czem może.

Obiecują złote góry,
Stanowiska, konjunktury,
Ale później za fatygę
Po wyborach dadzą... figę.

Tak to karzą los zwodniczy,
Kiedy się na innych liczy,
Więc miast szukać gdzieś pomocy,
Lepiej stanąć o swej mocy.



Walka wyborcza już sie rozpoczeła!..

We wszystkich związkach, organizacjach i ugrupowaniach politycznych wre gorączkowa praca.

Od dziś za miesiąc społeczeństwo łódzkie zadecyduje o charakterze przyszłej rady miejskiej.

Łódź, 9 września.

Miesiąc dzieli nas zaledwie od chwili, gdy mieszkańcy Łodzi zwartą masą

pójdą do urn wyborczych,

by głosami swemi zadecydować o składzie nowej rady miejskiej.

Dnia 9-go października rozstrzygną się losy przyszłego samorządu łódzkiego.

Nic więc dziwnego, że krótki okres czasu, dzielący nas od wyborów, przyśpiesza puls pracy przygotowawczej w środowiskach politycznych, ugrupowaniach gospodarczych i organizacjach zawodowych.

Gorączka przedwyborcza ogarnia coraz szerzej całe miasto.

Sanacja przygotowuje się do wyborów.

W dniu wczorajszym odbyło się **zebranie szeregu ugrupowań sanacyjnych,** zastanawiających się nad sprawą przygotowania do akcji wyborczej.

Po dokładnem rozpatrzeniu sytuacji postanowiono wyłonić komitet wyborczy pod nazwą

„Blok Pracowniczo - Robotniczy Zjednoczonych organizacji dla uzdrowienia gospodarki miejskiej,

w składzie następującym: przewodniczący adw. Alfred Biłyk, sekretarz Piątkowski, członkowie: Bilski, inż Fuchs, Gajewski Wymysłowski.

Właściciele nieruchomości już się zdeklarowali.

Właściciele nieruchomości wykazują w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie sprawami przedwyborczemi.

Centralne stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, mieszczące się przy ulicy Pomorskiej 21 wbrew dotychczasowej praktyce

utworzyło własny komitet wyborczy,

który odbył już kilka posiedzeń i narazie nie zdecydował się jeszcze czy ma wystawić własną listę, czy też pójdzie do wyborów łącznie z ugrupowaniami gospodarczemi.

Sytuacja w drugiem stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości (Piotrkowska nr. 46) już się wyjaśniła. Stowarzyszenie to

nie wystawi własnej listy,

gdyż większość członków tego stowarzyszenia już się zaangażowała do różnych bloków.

Najintensywniej pracują dwa związki na przedmieściach:

pierwszy na Bałutach, drugi na Chojnach.

Związki te postanowiły wystąpić z własną listą i w tym celu zwołano już kilka wieców przedwyborczych na terenie przedmieść łódzkich.

Walka wyborcza wśród niemców.

Niemniejsze zainteresowanie wyborami widać

wśród niemców.

Na terenie Łodzi powstały dwa niemieckie komitety wyborcze: N. S. P. P. (Niemiecka Socj. Partja Pracy) i „Niemieckie Zjednoczenie“, wokół którego grupują się sfery niemieckiego mieszczaństwa.

Obydwie partje rozpoczęły już walną kampanię przedwyborczą, zwalczając się wzajemnie w prasie i na wiecach.

Zjednoczenie oskarża N. S. P. P.

o rozbicie głosów niemieckich,

socjaliści niemieccy dowodzą natomiast że zawsze szli oddzielnie do wyborów i w obecnej radzie miejskiej również zasiadali

przedstawiciele dwuch stronnictw niemieckich.

Kobiety również wykazują wielkie zainteresowanie wyborami.

Kobiety również nie chcą pozostać w tyle przy pracy przygotowawczej do wyborów.

Narodowa organizacja kobiet urządziła zebranie swych członkiń, na którem postanowiono rozpocząć

szeroką akcję agitacyjną wśród kobiet

i uświadamiać je o korzyściach nowych wyborów. Przewodniczącą komitetu wyborczego kobiecego jest

posłanka Wanda Ładzina,

która w najbliższych dniach ma zamiar urządzić kilka wieców, na które prawo wstępu miałyby tylko niewiasty.

Rozłam wśród ortodoksów żydowskich.

Ciekawe zjawisko obserwujemy w środowisku ortodoksów żydowskich. Jak wiadomo każda grupa żydów religijnych ma swojego rabina i jest wrogo usposobiona względem innej grupy hołdującej zasadom innej osoby duchownej.

Rozłam ten uwidacznia się również w przygotowaniach przedwborczych.

Cztery ugrupowania odłączyły się od ogółu ortodoksyjnego i

utworzyły własną liste kandydatów do nowej rady miejskiej.

Tak samo dzielnica „Górny Rynek“ odseparowała się od komitetu wyborczego ortodoksów. Właściciele hal targowych na Górnym Rynku

wystawiają odrębną listę kandydatów,

wśród których pierwsze miejsce zajmuje p. Zeligklein, jeden z właścicieli hal.

Jednocześnie dowiadujemy się, że związek właścicieli sklepów z konfekcją damską i męską

nie przystąpił do ogólnego bloku gospodarczego

i ma zgłosić swój akces do bloku demokratycznego.

Wiece przedwyborcze

W niedzielę dn. 11 września odbędzie się w sali angielskiej pierwszy wiec zoganizowany przez

nowoutworzony blok gospodarczy.

Szereg mówców scharakteryzuje najgłówniejsze żądania sfer gospodarczych od przyszłej rady miejskiej.

Jutro w różnych punktach miasta odbędą się wiece, zorganizowane przez „Bund“ i „Poalej-Syjon“ w salach kinematografów „Flora“ „Rekord“ i „Syrena“. i in.

Młoda dziewczyna w grobowcu.

Zamach samobójczy, czy sen hypnotyczny?

Policja stara się wyświetlić tajemnicę cmentarza częstochowskiego.

Częstochowa, 9 września.

Pątnicy, zwiedzający cmentarz św. Rocha zawiadomili grabarza, że w jednym z grobowców widzieli leżącą dziewczynę, niewiadomo, zmarłą czy uśpioną. Ponieważ nie chcieli grabarza zaprowadzić na miejsce, obawiając się „duchów“, grabarz szukał cały dzień nadaremnie po różnych wpół otwartych grobowcach.

Wreszcie pod wieczór pozostał niezbadany tylko jeden duży grobowiec rodziny Statkiewiczów. Grabarz udał się tam w towarzystwie kilku znajomych. Zapaliwszy świecę, uchylili płyty i **ujrzeli w kącie grobowca skułoną postać, leżącą bez ruchu.** Wyglądała na młodą dziewczynę, około lat 20. Na wołanie grabarza **"dziewczyna nie dała żadnego znaku życia,** wreszcie po długiej chwili nieznajoma podniosła się, usiadła w **grobowcu i poczeła przecierać oczy, jak osoba, zbudzona nagle z głębokiego snu.** Na zapytanie co robi w grobowcu, odpowiedziała po chwili milczenia, że przyszła na cmentarz, bo tu cicho i niema ludzi, a potem dodała: **„Jedenaście lat jak umarłam i jeszcze nie dają mi spokoju“.**

Jak się okazało, była to **młoda żydówka,** ubrana skromnie, ale przyzwoicie. Na zadawane jej pytania odpowiadała po chwili namysłu, bezdźwięcznym głosem, nie okazując ani lęku ani zainteresowania otoczeniem. Robiła **wrażenie osoby niezupełnie przebudzonej ze snu hipnotycznego.**

Z trudem dowiedziano się, że pochodzi z Zawiercia. Całe życie prześladowali ją jacyś ludzie, a nie mogąc tego znieść, poszła na cmentarz i chciała tam umrzeć. Na zapytanie, jak długo znajduje się w grobowcu, odpowiedziała początkowo, że dwa dni, później zaś trzy.

To ostatnie twierdzenie potwierdza grabarz, który już poprzedniego dnia słyszał jakieś jęki na cmentarzu, nie wiedział jednak skąd pochodzą. Istnieje prawdopodobieństwo, że dziewczyna weszła do grobowca w celu samobójczym i **zażyła jakiejś trucizny,** która jednak była za słaba i nie pozbawiła jej życia.

Policja prowadzi w tej całej tajemnicy dochodzenie celem wyświetlenia tego niezwykłego tajemniczego wypadku.

Młoda kobieta w płomieniach.

Straszne skutki wybuchu maszynki.

Łódź, 9 września.

Przeraźliwy krzyk wstrząsnął lokatorami domu przy ulicy Anny 19.

Po chwili na schodach ukazała się młoda kobieta p. Stanisława Sobczak na której płonęły suknie. Nadbiegli sąsiedzi zajęli się jej ratunkiem.

P. Sobczak wskutek dotkliwych poparzeń straciła przytomność, wobec czego wezwano do niej pogotowie.

Jak ustalono, młoda kobieta zapalając maszynkę przy pomocy benzyny, spowodowała wybuch i w jednej chwili stanęła w ogniu.

Zniesienie sądów doraźnych

projektuje min. sprawiedliwości.

Z Warszawy donoszą:

Min. sprawiedliwości wystąpiło z wnioskiem zniesienia obowiązujących dotąd w niektórych okręgach państwa, sądów doraźnych. Ministerstwo przesłało wniosek ten do zaopinjowania władzom sądowym, oraz bezpieczeństwa.

Korespondent bolszewicki

przeprasza rząd polski.

Z Warszawy donoszą:

Jedno z pism warszawskich podaje, że wydalenie korespondenta moskiewskiej „Izwiestji“ Bratina, za alarmujące korespondencje w sprawie jen. Zagórskiego, nie zostanie wykonane, ponieważ Bratin przeprosił władze polskie.

Kornel Makuszyński



Laureat literackiej nagrody rządu polskiego, pan Kornel Makuszyński, którego portret dajemy, ożenił się w Zakopanem, jak donosiliśmy, z panna GLUZIŃSKA, córką prof. Ant. Gluzińskiego.

Ofiary przestrzeni.

Zdobywamy ocean powietrzny

kosztem życia bohaterskich lotników.

Dużo lotów przedsiębrano już od czasu istnienia samolotu, do dalekich krajów. Dużo też pilotów, raz wyleciawszy, nie pozostawiło po sobie ani śladu i nic dotychczas niewiadomo, co się z nimi stało.

Zginęli na zawsze.

Oto krótka lista tych ofiar przestrzeni; lista, która zarazem przedstawia obrazowo historję postępu w lotnictwie.

W grudniu 1910 r. **lotnik Grace chciał przelecieć kanał la Manche ze strony francuskiej**: jeden z latarników morskich widział samolot, ale od tego czasu słuch, nawet wieść o nim zaginęła.

W maju r. 1914 czegoś podobnego chciał dokonać **lotnik Hamel**; i on zginął na zawsze.

W kwietniu r. 1924 monoplan holenderski, **pilotowany przez Tyla, wraz z** dwoma pasażerami opuścił Londyn, mając zamiar wylądować w Amsterdamie; i po nim wieść zaginęła.

W maju r. 1927 lotnik francuski **Saint-Roman** wyleciał z Senegalu, chcąc po przelocie nad częścią Atlantyku, wylądować w Brazylji; zginął jednak na zawsze.

W maju również tego roku

Coli i Nungesser

próbowali przelecieć z Paryża do New-Yorku. Wystartowali oni o świcie z lotniska Le Bourget, nad ranem już żegnali się z ziemią francuską, a potem?.. Nic dotychczas niewiadomo; musieli zginąć niestety.

Wreszcie ubiegły miesiąc tego roku — sierpień. Dwa samoloty amerykańskie

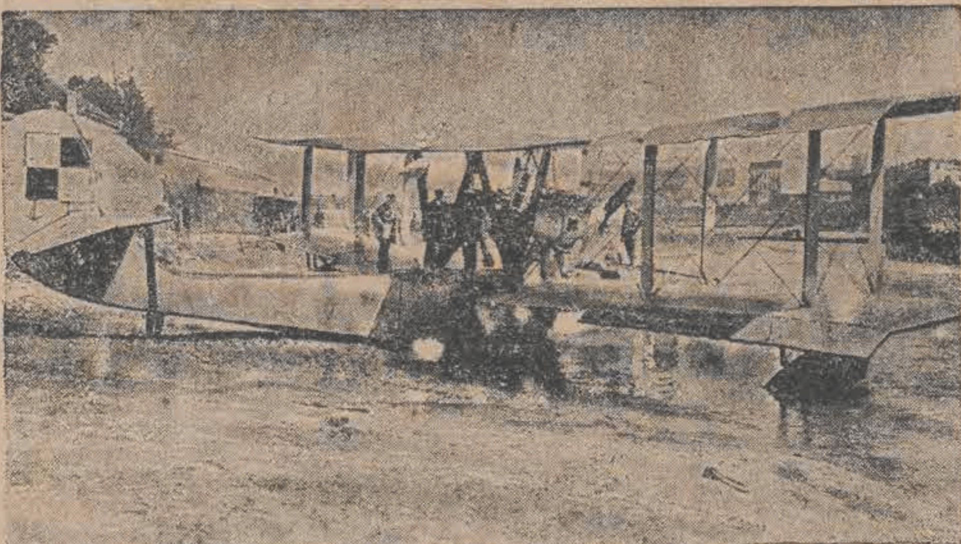
Miss Doran i Golden Eagle

wyruszyły na raid powietrzny Kalifornja — Wyspy Hawajskie. Zginęli. Samolot, który poleciał ich szukać Spirit-Dallas również zaginął.

A **„Saint Raphael"**, którym z Anglji do Kanady polecieli płk. Minchin, kpt. Hamilton i księżna Loewenstein-Wertheim? Już parę dni dobrych upłynęło jak polecieli, a żadnych wieści niema, co się z nimi stało.

Straszne.

Hydroplan na Wiśle w Krakowie.



Wielką sensację wywołał polski hydroplan, który przyleciał w sobotę z Pucka do Krakowa i tu osiadł na Wiśle pod Pychowicami, skąd został przyholowany do miasta na lewy brzeg Wisły między klasztorem Norbertanek a mostem dębnickim. Na hydroplanie tym, który zdjęcie nasze przedstawia, przyjechali: kapitan-pilot Szystowski, komandor-porucznik Durski, por.-pilot Podolski i mechanicy.

Największe laboratorjum literackie świata.

Zespół literacki „Paramountu" to retorta przez którą przechodzi tysiące scenarjuszy.

Z laboratorjów filmowych „Paramount Pictures Corporation" wychodzi w świat zgórą **100 wielkich obrazów rocznie.** Imponująca ta cyfra jest wynikiem zbiorowego wysiłku nietylko zespołów aktorskich, reżyserskich i technicznych. Motion pictures — ruchome obrazki jak nazywa Ameryka sztukę filmową — byłyby martwe i niezrozumiałe, gdyby im nie towarzyszyły słowne komentarze, tj. napisy. Zaopatrzyć obraz w dobre napisy — to praca nader ciężka i odpowiedzialna. Niezbyt stosowne napisy, przydługie teksty mogą zaszkodzić najlepszemu filmowi.

O wiele jednak ważniejsza od napisów jest praca nad ułożeniem scenarjusza filmowego. Tu nie wystarczy sama tylko logika słowa, lakoniczność stylu. Potrzebne tu jest coś więcej: wielka wyobraźnia poetycka, zdolność nadawania opisom słownym postaci wizualnej, umiejętność transponowania ruchu, słowa, wrażenia — na ekran. Kiepski, ubogi w „wizyjność" scenarjusz uczyni najpiękniejszą powieść niezdatną do użytku na ekran.

Prawdę tę pojęła dobrze „Paramount", której „laboratorjum" literackie składa się blisko z tuzina najlepszych piór w Ameryce. Zespół literacki „Paramountu" — to retorta, przez którą przechodzi tysiące scenarjuszy. Na czele działu literackiego stoi trzech najpłodniejszych autorów filmowych: Lloyd Shelden, Ralf Block i Luis Lighton. Trójka owa sprawuje całkowitą pieczę nad zbieraniem, opracowywaniem i dopasowaniem olbrzymiego materjału rękopisów dla nowych realizacji filmowych.

Najpłodniejszym dostawcą scenarjuszy, królem autorskim „Paramountu" jest Monte Katterjohn. Katterjohn jest na kontrakcie. Do zadań jego należy obmyślanie oryginalnych tematów filmowych, które następnie daje się do opracowania młodym talentom literackim. Wytwórnia bowiem musi mieć w swoich kasach ogniotrwałych zawsze pokaźny zapas tematów, tyle akurat, by zespoły aktorskie i reżyserzy nie narzekali na brak pracy.

Obecnie Katterjohn przygotowuje specjalne scenarjusze dla gwiazd charakterystycznych Paramountu: Bebe Daniels, Wallace Beery i Raymonda Hattona, Chester Conklina, W.C. Fieldsa i innych, którzy ze względu na właściwy sobie „genre" gry, dramatyczny, komedjowy, groteskowy — wymagają specjalnych ról.

Dla współpracy z Katterjohnem zaangażowano w sezonie bieżącym na stałe pięciu nader pomysłowych pisarzy: Jacka Jevne, Scott Darlinga, Sydney Buchmana, Arndta Giusti i Gil Pratta.

Artystyczne kłopoty cowboya

który stał się „gwiazdą filmową".

Galerja obrazów i zbiór starożytności Toma Mixa

W rozmowie z dziennikarzem z chicagowskiego „Heralda" użalał się słynny aktor filmowy Tom Mix, iż w Los Angelos żyje więcej bandytów i złodziejów, niż w dzikich prerjach amerykańskich.

Gdy przebywałem w Oklahoma — mówił znakomity aktor, grozili mi często rabusie i opryszki. Wiedziałem jednakże, że przepłoszy ich mój browning.

Sympatyzowałem nawet z niektórymi koniokradami. Byli między nimi dzielni i mili chłopcy i żal mi było patrzeć, jak wieszano ich na pierwszej lepszej gałęzi.

Nie drgnęłoby mi jednak serce, gdybym patrzył na tortury tych złodziejów, którzy w wyrafinowany sposób wyłudzili ode mnie ogromne sumy, sprzedając mi różne fałszywe dzieła sztuki.

Chcąc zrozumieć słuszne oburzenie Toma Mixa, trzeba dodać, iż do niedawna był on cowboyem, a specjalnością jego jest jazda konna i strzelanie z rewolweru.

Skoro **Tom Mix** został aktorem i obsypano go dolarami, — zgłosili się do niego różni pośrednicy i wytłumaczyli mu, że człowiek tak sławny i znakomity musi mieć odpowiednio urządzony dom.

Tom kupił więc wspaniałą willę w sąsiedztwie Chaplina, Harold Lloyda i Fairbanksa.

Należało sprawić meble. Nowi koledzy i koleżanki mieli w swych salonach piękne dzieła sztuki i artystyczne urządzenie.

Niedawny cowboy nie chciał być od nich gorszy.

Roczął więc skupywać przy pomocy pośredników niezwykłe osobliwości sztuki.

Za ogromną sumę nabył Tom Mix obraz pochodzący rzekomo z 14 stulecia.

Handlarz starożytności powiedział mu, że obraz ten namalował słynny malarz, sir Raleigh.

Obraz był przeznaczony dla królowej Marji szkockiej, lecz nieszczęśliwa monarchini ociemniała, więc nie przyjęła malarskiego dzieła. Kamerdyner Toma Mixa, ormianin, podobno nawet oficer rosyjski, zwrócił uwagę swemu panu, że handlarz starożytności jest oszustem i nie posiada elementarnych wiadomości historycznych.

Znakomity aktor nie wierzył jednak służącemu i źle zrobił — bo europejczyk mówił prawdę.

Oszukano tedy Mixa i to nietylko na tym obrazie, ale na wszystkich meblach, rzeźbach i dywanach, które znajdują się w jego domu.



„POLONJA", słynny obraz JANA MATEJKI, namalowany w r. 1879, znajduje się w zbiorach muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.

WSTAWIONY.



— Halinko, wybacz, jestem wstawiony... zapomniałem nawet jak się nazywasz...

W WIEKU SPORTU.



— A powiedz mi, kto pobił Filistynów?..

— Nie wiem, bo nie czytałem jeszcze dzisiejszego sprawozdania sportowego w „Expressie"...

Pan wcale niema taktu!..

Ucieszna historja o tem, jak złodziej okradł złodzieja.

Jankiel Worter, doliniarz z krwi i kości, w godzinach popołudniowych wypoczywał po pracy w jednym z parków miejskich. Tego dnia właśnie udało mu się na dworcu kolejowym pewnemu pasażerowi wyciągnąć z kieszeni portfel zawierający osiemdziesiąt złotych.

Worter dawno już tak łatwo nie „zarobił" pieniędzy, to też zamierzał po wypoczynku wesoło się zabawić.

Z drzemki obudziło go delikatne dotknięcie obcego ciała.

Gdy otworzył oczy ujrzał przed sobą nieznajomego mężczyznę. Trzymał on w ręku portfel, kóry skradł przed kilku godzinami.

— Złodziej! Na pomoc! — zawołał Worter.

Nieznajomy uciekł ze zdobyczą.

Przechodnie zaalarmowani okrzykami poszkodowanego złodzieja, puścili się w pogoń za jego kolegą po fachu, którego wreszcie schwytali.

— Nie oddam mu portfelu! — zawołał przytrzymany — bo on go również skradł.

— To jest bezczelność — krzyknął Worter.

— Worter, przecież znam ciebie doskonale! Jesteś ordynarny złodziej!

Kłótnia dwóch doliniarzy zwabiła policjanta.

Worter wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do kradzieży portfelu.

— Pan wcale nie ma taktu — pienił się na kolegę — gdy się okrada swojego człowieka, to zawsze musi być nieszczęście!

Worter znalazł się przed sądem, który skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Siedem żon Sinobrodego...

Jan Korpus co kilka miesięcy żenił się, brał posag i uciekał

Ogólne zebranie porzuconych żon postanowiło oddać go w ręce policji.

Łódź, 9 września.

Aresztowanie Jana Korpusa wywołało sensację w całym kraju, albowiem osobnik ten posiadał siedem żon, zamieszkałych w różnych miastach Polski.

Korpus do trzydziestego roku życia był kawalerem i jako robotnik pracował w Lublinie. Ognisty brunet pełen temperamentu cieszył się ogromnem powodzeniem u płci pięknej. Skromne mieszkanko na przedmieściu odwiedzały nawet panie z towarzystwa, mężatki, panny i wdówki. Lubelski donżuan nie był jednak bezinteresowny.

— Miłość mnie wyczerpuje — mówił — więc muszę otrzymywać jakieś wynagrodzenie...

Rozległe stosunki w lubelskim świecie niewieścim pozwoliły mu prowadzić wesoły tryb życia, to też wkrótce zrezygnował zupełnie z pracy fabrycznej i zajął się wyłącznie... miłością.

„Interes" przynosił mu dość znaczne dochody, jednakże Korpus doszedł do wniosku, iż przy sprytniejszych kombinacjach jego „fach" mógłby być intratniejszy.

Pierwsza żona.

Postanowił się ożenić. Kandydatek oczywiście mu nie zbrakło.

Pierwsza żona lubelskiego Sinobrodego, panna Janina K., córka urzędnika prywatnego, przyniosła mu w posagu kilka tysięcy złotych.

Gotówka szybko stopniała. Korpus, przyzwyczajony do częstej zmiany kochanek, nie mógł długo żyć z jedną kobietą. Pewnego dnia, gdy wyczerpał już zupełnie jej kapitalik porzucił ją.

Druga żona.

Po kilku dniach ożenił się poraz drugi. Druga małżonka wniosła mu już większy posag, a ponieważ nie wierzyła w stałość jego uczuć, pilnowała go i nie wypuszczała samego z domu.

Pięć miesięcy, które spędził z nią, upłynęły na ciągłych awanturach. Walczył o wolność osobistą, lecz żona, herod-baba, trzymała go ostro.

Pewnej nocy, korzystając z jej snu, ulotnił się.

Korpus, nie umiał już pracować, znów wystarał się o żonę z odpowiednim posagiem.

Trzecia żona.

Tym razem ożenił się pod przybranem nazwiskiem.

W trzy dni po ślubie, gdy otrzymał gotówkę, porzucił trzecią małżonkę i przeniósł się do Kielc.

W ciągu trzech lat następnych trzykrotnie się ożenił, fałszując dokumenty osobiste.

Szósta z kolei żona Sinobrodego, panna Wanda S., pochodziła z Łodzi.

Była bardzo przystojna i Korpus bardzo się do niej przywiązał, lecz przyniosła mu tylko tysiąc złotych posagu, wskutek czego wkrótce się z nią rozstał i powrócił do Lublina, przypuszczając, iż w rodzinnem mieście o nim już zapomniano i będzie mógł zrobić nowy, świetny interes matrymonialny.

Ta siódma...

Siódma żona Sinobrodego — to była jego najlepsza partja.

Córka kupca miejscowego pokochała go tak gorąco, że jeszcze przed ślubem dostarczała mu większych sum pieniężnych, które mu pozwoliły wesoło się bawić.

Traf chciał jednak, iż pani Wanda, którą porzucił, była jej serdeczną przyjaciółką.

Ponieważ Korpus występował pod przybranem nazwiskiem i zapewnił swych przyszłych teściów, iż jest najautentyczniejszym kawalerem, „interes" prawdopodobnie doszedłby do skutku, gdyby pani Wanda nie przyjechała na ślub swej przyjaciółki.

Uciekł z własnego ślubu.

Zjawiła się w mieszkaniu państwa M., w chwili, gdy goście weselni zasiedli już do stołu.

— To mój mąż! — krzyknęła przeraźliwie — Szukam go już od kilku miesięcy! Myślałam, że zginął!

Korpus natychmiast zrejterował. We fraku i lakierkach wyskoczył przez okno i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Teściowie, dowiedziawszy się od pani Wandy, iż Korpus był jej mężem, chcieli natychmiast donieść o wszystkiem policji.

Pani Wanda obawiając się kompromitacji, błagała ich, by nie zwracali się do władz, co jej w końcu przyrzekli.

Wieść o niedoszłym ślubie córki kupca lotem błyskawicy obiegła cały Lublin.

Okazało się, iż w mieście tem przebywały w dalszym ciągu trzy żony Korpusa, które porozumiały się ze sobą.

Kongres żon.

Odbyła się konferencja poufna porzuconych żon w której jako czwarta brała udział pani Wanda.

Postanowiły one, po nader burzliwej dyskusji, zwrócić się do policji.

Młode kobiety uznały wprawdzie, iż nie spotkały nigdy w życiu tak pięknego rasowego mężczyzny, lecz ponieważ wszystkim im zrobił zawód, więc musi za to odpokutować w więzieniu.

Korpus po kilku dniach został aresztowany.

Gdy wieść o jego ujęciu dotarła do innych województw, do Lublina przyjechały jeszcze dwie żony Sinobrodego.

Sprawa sądowa Korpusa była sensacją dnia.

Wszystkie żony, które zeznawały w charakterze świadków, starały się zmniejszyć jego winę.

— Jestem chory na bigamomanję — mówił Korpus przed sądem — mnie trzeba leczyć! Z każdą kobietą, którą widzę, muszę koniecznie się ożenić! To jest straszna choroba!

Sąd okręgowy w Lublinie skazał go za fałszerstwa dokumentów i sześciokrotną bigamję łącznie na 6 lat więzienia.

Fatalne dzieje miłości.

Złodziej, który skradł metryki na dworcu Głównym, zniszczył szczęście krakowskich uciekinierów.

Z Warszawy donoszą:

Klepiąc młotkiem w twardą skórę — czeladnik szewski 22-letni Tadeusz Martyn z zakładu p. Wolfegera w Krakowie, sercem i duszą był przy pięknej Helenie, córce właściciela warsztatu.

Kochał ją bez pamięci.

Panna Halina także bez pamięci kochała pięknego Tadzia.

Przeszkodą w miłości młodych, był ojciec panienki, który zakochanego Tadzia stale chciał widzieć przy warsztacie, a panienkę przy książce.

— Taka niewola — mówił Tadzio — — jest nie do zniesienia — uciekniemy, Halinko do Warszawy. Tam weźmiemy ślub.

I rzeczywiście uciekli, zabierając tylko metryki niezbędne do zawarcia małżeństwa.

* * *

Dopiero w Warszawie przypomnieli sobie, że nie mają ani grosza przy duszy, ani znajomych, do których można byłoby zwrócić się o pomoc.

Miłość jednak pozwala znosić bez szemrania najgorszy nawet niedostatek.

Jedną noc narzeczeni przespali na ławce w Alejach Ujazdowskich, drugą w Alejach 3-go Maja, trzecią na stopniach wiaduktu, wreszcie ostatnią, wczorajszą noc — na dworcu Głównym.

Noc ta była końcem sielanki bez mieszkania.

Oto pannie Halinie w czasie snu skradziono torebkę, w której znajdowała się jedyna nadzieja zakochanych... — metryki ślubne.

Zrozpaczona panienka zameldowała o kradzieży w komisarjacie kolejowym.

Dyżurny przodownik zapytał ją o nazwisko, a usłyszawszy je, ucieszył się i rzekł:

— Właśnie otrzymałem przed chwilą list gończy w sprawie panienki. Tatuś panienkę szuka!

Zawiadomiony p. Wolfeger przybył do Warszawy i zabrał córkę do domu.

Narzeczony rad nie rad także pojechał do Krakowa.

Licznik złodziejski

funkcjonuje bez wytchnienia

Siedleckiemu Franciszkowi, zam. przy ulicy Zgierskiej nr. 121 nieznani sprawcy skradli z szopy dużego wieprza, wartości 300 złotych.

Dobreckiemu Józefowi, zam. przy ul. Żeromskiego Nr. 54 skradziono z mieszkania 200 dolarów w gotówce.

Walter Ludwik, zam. przy ulicy Doroty Nr. 3 przywłaszczył sobie zainkasowaną sumę złotych 1564 należących do firmy Gustaw Molenda.

Krochmalski Franciszek, zam. przy ulicy Abramowskiego Nr. 30 przywłaszczył sobie weksel na sumę 1000 złotych, na szkodę Konica Kazimierza, zam. przy ulicy Skwerowej Nr. 22.

Auerbach Chaim, zam. w Sieradzu przywłaszczył sobie 300 złotych powierzonych mu pieniędzy, należących do Auerbacha Maksa, zam. przy ulicy Kilińskiego Nr. 40.

Wizyta włamywaczy

w mieszkaniu p. Grzelaka.

Ubiegłej nocy niewykryci dotychczas sprawcy dostali się przez okno do mieszkania p. Zygmunta Grzelaka przy ulicy Kruczej 39.

Włamywacze grasowali tak cicho, iż nie zbudzili nikogo z domowników.

Łupem ich padła garderoba wartości 200 złotych.

Pożar w fabryce

A. Goldmana.

W fabryce Adolfa Goldmana przy ulicy Sienkiewicza 77 wczoraj po południu wybuchł pożar.

Ogień objął nagromadzone w większej ilości łatwopalne materjały.

Przybyły III oddział straży w ciągu kilkunastu minut ogień umiejscowił.

Wysokości strat na razie nie ustalono.

Raniony tępem narzędziem.

W mieszkaniu przy ulicy Żeromskiego 18 podczas bójki 18-letni Efroim Morawiecki otrzymał ranę głowy, zadaną tępem narzędziem.

Pogotowie, stwierdziwszy dość poważne uszkodzenia cielesne udzieliło mu pomocy.



ZOFJA STRYJEŃSKA,
porwana przez męża i zamknięta w domu dla obłąkanych—odzyskała wolność.



Przy telefonie.

— Proszę pani!.. Proszę pani!... Ja prosiłem 120—119!..

— Jest pan połączony!..

— Ale źle pani połączyła!... Czy pan kolega?.. Tu radny Pogrzebany!..

— Salcia!... Salcia!... Panie, radni już umarli!... Przestań pan gadać o nieboszczykach!..

— Słucham kolegę!... Gdzie nieboszczyk?...

— Izydor, to ty?... Gdzieś był wczoraj wieczorem?... Szukałam cię na Pietrynie, a tyś znikł jak Zagórski...

— Czy kolega będzie na posiedzeniu?...

W „Casinie" byłem... Na „Tragedji ulicznic"...

— Na czem?.. Ja powiadam na posiedzeniu rady miejskiej... Kto się tam włączył?... Hallo!..

— ...nie może być!... Od kiedy cię boli?..

— Nie, wie kolega, nie mogę... nie mogę...

—... to idź do lekarza... koniecznie do lekarza.. Hallo!... Kto się wtrąca?..

— Proszę pani, ciągle przeszkadzają!... Nie przerywać!.. Czy kolega widział się już z prezesem?..

— ... już wiem, taki mały, tak?.. Najlepiej wyciąć go odrazu...

— Panie kolego!... Panie kolego!.. Co pan mówi?..

— ... koniecznie idź do lekarza... z takim guzem niema żartów...

— Wczoraj z nim rozmawiałem... To rozwiązanie nie było takie normalne..

—... ja też o tem słyszałem... Winien jest ten ginekolog oczywiście... A jak ona się teraz czuje?..

— Hallo!... Panie kolego, znowu ktoś przeszkadza!... Czy widział się pan z radnym Przygnębionym?..

— ... w Kochanówku..

— Co ty mówisz?.. Biedny człowiek..

— Proszę pani!.. Hallo!.. Kto tam mówi?..

— Proszę nie przeszkadzać!.. Gdzie kolega spędził urlopek?..

— Tak, tak, na Kopernika... Masz rację... Przypominam sobie..,

— Panie kolego!... Przez ten telefon nie można wcale rozmawiać!..

— Ciocia Gucia zasyła dla ciebie ukłony...

— A ja byłem w Krynicy... Powiadam panu kobietki... kobietki...

— No, i złapałeś?..

— Nie, wyobraź sobie goniłem go pół godziny po ulicy i dopiero jakiś pan podniósł go z rynsztoka..

— Hallo!. Hallo!.. To kolega sobie używał...

— Na przyszły rok kupię sobie nowy kapelusz, jak Bóg da zdrowie..

— ...a propos... czy pańska żona już wróciła z Zoppot?..

— Hallo!.. Jak pan śmie!..

— ...Czytam teraz Ajschylosa...

— Hallo!... Proszę pani!.

— Kto tam się wtrąca?.. Izydor?.

— Salciu!.. Kto mówi?.. Co tam jest?.

— Proszę!.. Proszę!.. Panie kolego!..

— Proszę!.. Izydor!..

— Hallo!.. Hallo!.. Hallo!..

Bolski.

Zagadka o nagiej kobiecie wyjaśniona.

Jest to chora umysłowo niewiasta, którą narazie ulokowano w mieszkaniu sołtysa w Gałkówku.

Nikt nie chce się do niej przyznać, wobec czego losem jej zajmie się prawdopodobnie sejmik powiatowy.

Łódź, 9 września.

Pewien wieśniak z okolic Bendzelina widział „nagą kobietę" w biały dzień. Rozmawiał z nią nawet i według jego określeń ona „musiała coś mieć w głowie".

Aniołowie zakopali jej syna.

Spotkał ją w lesie, gdy kijem grzebała w ziemi, zalewając się łzami. Podszedł do niej i zapytał co tu robi. Niewiasta odparła, że odkopuje grób syna.

— Kto go tu zakopał? — zapytał wieśniak.

— Aniołowie... — odparła niewiasta — Tu mój syn leży... Sama widziałam jak go zakopali... Mego syna zakopali...

I nie przestawała płakać ani na chwilę.

Na tle tej pogłoski, krążącej po wsiach okolicznych, powstała nowa legenda o cierpiącej matce, która straciła podczas wojny męża i dwóch synów a przed miesiącem zmarła jej córka w przeddzień ślubu.

Nieszczęśliwa niewiasta mieszkała podobno w pobliżu Różyc.

Wskutek tylu nieszczęść dostała pomieszania zmysłów i przypuszczano że to ona właśnie jest bohaterką wersji o nagiej kobiecie, błądzącej w lasach żakowickich.

Policja na tropie nagiej niewiasty.

Dalsze losy nagiej kobiety są już znane częściowo naszym czytelnikom z krótkiej wzmianki, jaka ukazała się przed kilku dniami.

Maszynista towarowego pociągu, zdążającego z Koluszek do Łodzi, zauważył na torze nagą kobietę, która chciała się rzucić pod koła.

Zatrzymano pociąg, odpędzono ją od toru, lecz po kilku minutach naga kobieta znowu ukazała się na torze, lecz tym razem nie chciała odejść.

Zawezwano policję, lecz zanim posterunkowy przybył z Koluszek tajemnicza nimfa zbiegła do lasu.

Policja wszczęła poszukiwania i wkrótce przyłapano ją w lesie. Była zupełnie naga. Odziano ją prowizorycznie i odesłano do posterunku policyjnego w Koluszkach.

Badania policyjne nie dały żadnego rezultatu.

Tajemnicza niewiasta, zdradzająca objawy silnego rozstroju nerwowego, w żaden sposób nie chciała wyjawić swego imienia i nazwiska.

Odesłano ją więc
do urzędu gminnego w Gałkówku
gdzie zajął się nią tamtejszy sołtys Wojciech Pluta.

Gdy wprowadzono ją do mieszkania sołtysa, niewiasta poczęła się wyrywać z rąk policjantów i krzyczeć w niebogłosy, żądała wypuszczenia jej na wolność. W pewnej chwili zmyliła czujność straży, wybiła szyby w oknach i poczęła przewracać meble w mieszkaniu.

Z trudem zdołano ją uspokoić i związać sznurami.

Co z nią będzie?

Narazie więc nieznana bohaterka tylu legend, wersji i pogłosek leży w mieszkaniu sołtysa pilnowana czujnie w dzień i w nocy.

Utrzymuje ją gmina Gałkówka.

Dochodzenia w sprawie ustalenia jej nazwiska i miejsca zamieszkania nie **dały konkretnych wyników.**

Nikt prawdopodobnie nie chce się do niej przyznać, by nie narażać się na koszta, związane z leczeniem chorej w szpitalu.

Wygląda, jakgdyby miała najwyżej 23 lata. Niektórzy twierdzą, że znają ją z Mikołajowa, małej wioski za Bendzelinem.

Faktu tego jeszcze nie ustalono.

Gdyby w najbliższym czasie nie zdołano ustalić jej personalji, w takim razie leczeniem chorej zająłby się sejmik powiatowy.



Z regat o mistrzostwo Włoch na jeziorze Como.

Dom-kadzielnica

rozsiewa wokół zapach fiołków.

Nieodgadniony fenomen, związany ze zbrodnią na tle romantycznem.

Chemicy, architekci i okultyści angielscy badają niezwykły fenomen, jaki zdarzył się w hrabstwie Monmouth w domu pewnej bogatej Angielki.

Przed kilku tygodniami mieszkańcy domu poczuli niezwykle silny zapach fiołków.

Woń kwiatów była tak odurzająca, iż uniemożliwiała pobyt w domu.

Zdarto wszystkie tapety, pobielono ściany, wprowadzono elektryczne wentylatory, nic jednak nie pomagało.

Zapach fiołków odurzał mieszkańców i zmusił ich do opuszczenia domu.

Tajemniczość tego zjawiska podnosi fakt, iż poprzednią właścicielkę domu zastrzelił w przystępie zazdrości jej mąż w chwili, gdy zajęta była wkładaniem fiołków do wazonu.

Od tej chwili minęło już lat 25 i w rocznicę tego tragicznego wypadku poczuli mieszkańcy odurzający zapach fijołków.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18).

Jutro otwiera swe podwoje teatr popularny. Zainauguruje sezon historyczna sztuka w 4-ch aktach **„Królewski Jedynak"** Lucjana Rydla. Reżyserował Stanisław Dębicz. Początek o godzinie 8.15 wiecz. Kasa teatru czynna od 11-ej do 9-ej wiecz. bez przerwy.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 9-go września?

—:—

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20 — Przerwa. 16.45 — Komunikat harcerski. 17.00 — Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji". 17.25 — Odczyt p. t. „Oddziały ochotnicze w walkach 1920 roku". 17.50 — Nadprogram i komunikaty. 18.00 — Koncert popołudniowy. 19.00 — Komunikaty PAT-a. 19.15 — Rozmaitości — wypowie p. Lawiński. 19.35 — Odczyt p. t. „Mistrzostwa słowiańskie i mistrzostwa Europy w pływaniu". 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.15 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram.

Ziemia duchów i szaleńców.

W Meksyku każdy ma swego „domowego upiora„ *a co dziesiąty człowiek jest poskramiaczem „opętanych“.*

—:—

Niewielu ludzi wie o tem, iż Meksyk jest prawdziwym rajem spirytystów.

W każdym niemal domu „mieszka“ jakiś duch lub upiór, który wyprawia po nocach harce.

Meksykańczycy niewiele sobie robią z tych zaświatowych widziadeł, uważając je za duchy swoich przodków, a więc członków swych rodzin, którzy nikomu nie uczynią nic złego, ale ponieważ nudzą się w grobach, przeto schodzą na ziemię do swych krewnych, aby co nieco pobaraszkować.

Inna jednak rzecz, gdy „duchy“ trafią na cudzoziemców.

Wobec przybyszów są goście z za świata zwykle niegrzeczni i złośliwi.

Jeden z podróżników niemieckich dr. Emanuel Weiss opowiada o swych niesamowitych przeżyciach w domach meksykańskich, gdzie zetknął się „z duchami“, zwanemi „espanto“.

W okolicy Gudalajara zamieszkał dr. Weiss u pewnego bogatego fermera.

Dom urządzony był z komfortem, posiadał elektryczne oświetlenie i najdalej idące wygody, a jednak pobyt w nim należał do niezwykle przykrych.

Gdy zbliżała się północ, jakieś niesamowite głosy straszyły mieszkańców a w pokojach rozbrzmiewało stąpanie ciężkich nóg. Czasem padał strzał, a wtedy zrywali się ludzie, zapalali elektryczność i widzieli wyraźne niknące w przestrzeni szare widmo.

Uprzejmy gospodarz wytłumaczył gościowi zagadkę tych zjawisk.

— Przed 30 laty przychodził do mojej żony w zaloty młodzieniec z sąsiedztwa. Pewnej nocy złapałem go w chwili, gdy usiłował wdrapać się na balkon, wiodący do sypialni mej małżonki.

Zastrzeliłem nikczemnika i od tej chwili niepokoi nas i odwiedza każdej nocy.

Ta powszechna wiara w duchy i stale powtarzające się zjawy transcendentalne sprawiły, iż niema kraju na świecie, gdzieby była taka olbrzymia liczba obłąkanych i „opętanych“ jak w Meksyku.

Tak zwani „poskromiciele szaleńca“ mają w ojczyźnie Azteków „pełne ręce“ roboty. Dr. Weiss asystował przy „wypędzaniu djabła“ z pewnej indyjskiej dziewczyny, mieszkającej w Amecameca u stóp wulkanu Popocatepetlu.

Nieszczęśliwa ofiara przesądów odznaczała się niezwykłą urodą i w pewnych chwilach dostawała napadów histerycznych, które mieszkańcy utożsamili z opętaniem.

Nie pomogły modły i egzorcyzmy.

Wreszcie zjawił się w wiosce indyjskiej specjalista od poskramiania duchów. Przygotował siedem różg, a gdy dziewczyna dostała ataku histerycznego, tak ją wychłostał, iż przez tydzień nie mogła się podnieść z łóżka.

„Espanto“ jednak opuścił ją na zawsze, zdaje się w obawie przed rózgami.



Nasze panie wyzyskują jeszcze ostatnie ciepłe dni lata i w południe ukazują się na plażach morskich.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

29)

Byrka podniósł rękę na znak, że chce przemówić.

— Nikt nie przeczy, że trzeba wszcząć poszukiwania. Lecz Łódź jest wielkiem miastem i nie tak łatwo będzie znaleźć tam kobietę, o której wiemy tylko tyle, że ma rude włosy i że wczoraj była w towarzystwie pani Steinowej drugi Julji. Sądzę, że należy raczej jej szukać tutaj, w Zoppotach... Trzeba roztoczyć obserwacje w urzędzie pocztowo-telegraficznym... Przypuśćmy, że poszukiwana osoba jest tutaj. Przecież ona musi się komunikować, musi jakiś list wysłać, rozmówić się telefonicznie... Narazie mamy tylko te szanse... Ale zdaje się, że czeka nas nowa wiadomość...

Byrka skinął na jakiegoś pana, stojącego w pobliżu. Nieznajomy podszedł do stolika i podał list.

— Od pana komisarza! — rzekł nieznajomy i oddalił się natychmiast.

— Od komisarza? — zdziwił się Ryszard.

Lecz zanim Byrka otworzył kopertę, Wojdan pociągnął go za rękę i rzekł:

— Zanim dowiemy się czegoś nowego, chciałbym wyjaśnić pewną rzecz. Dlaczego pan był taki zdenerwowany dziś zrana w salonie? To mnie bardzo zastanowiło. Co pan znalazł na tych dwóch poduszkach?

W głosie jego było tyle błagania, że żaden człowiek nie mógłby się oprzeć litości i powiedziałby prawdę, lecz Byrka nie wzruszył się wcale. Kiwnął tylko dwuznacznie głową i rzekł:

— Znowu to samo! Muszę panu jeszcze raz przypomnieć, że jestem kapitanem okrętu i że nie wolno mi nic mówić.

Otworzył kopertę i zerwał się z miejsca.

— Auto Steinowej znalezione! — krzyknął uradowany. — Musimy tam iść natychmiast!

Kazał podać rachunek, zapłacił, poczem wszyscy trzej wyszli z kasyna.

ROZDZIAŁ IX.

NA TROPIE.

Wsiedli do auta, czekającego przed restauracją.

Wagner usiadł przy szoferze i auto pomknęło szybko przez zaludnione ulice. W odległości stu metrów od kasyna auto zatrzymało się przed jakąś willą. Ogród, otaczający willę, odgrodzony był od drogi płotem, na którym wisiała deseczka z napisem:

— „Do wynajęcia“.

Przed bramą stał policjant, a na podwórzu Ryszard dostrzegł Szpicberga i szofera Steinowej.

— Auto jest tutaj — rzekł komisarz, gdy wszyscy wysiedli i weszli do ogrodu. — W garażu tej pustej willi.

— Tu? — zdziwił się Ryszard.

To nowe odkrycie pokrzyżowało wszystkie jego plany. Zdawało mu się, że auto zostało znalezione conajmniej w odległości kilku kilometrów od tego miejsca. A okazało się, że auto znaleziono w odległości stu metrów od miejsca zabójstwa — to wszak absurd!

Poco w takim razie zabrano auto?... Czy nie w tym celu, aby zagmatwać tylko śledztwo? Ryszard nie mógł oprzeć się tej myśli, która ani na chwilę nie dawała mu spokoju.

Byrka natomiast nie zmienił widocznie swego przekonania, że jeden z morderców przebywa jeszcze w Zoppotach i dlatego wieść o tak szybkiem znalezieniu auta bynajmniej go nie zdziwiła. Detektyw był tylko zadowolony, że teorja jego znalazła w tak szybkim czasie potwierdzenie w faktach rzeczywistych.

— Kiedy znaleziono auto? — zapytał.

— Dziś zrana. Do willi przychodzi dwa razy tygodniowo ogrodnik, który pilnuje porządku w ogrodzie. Jednym z takich dni jest właśnie wtorek. Na szczęście wczoraj wieczorem padał deszcz. Ogrodnik zwrócił uwagę na ślady kół. Zdziwiło go to bardzo, gdyż wiedział, że w willi nikt nie mieszka. Po śladach doszedł do garażu. Drzwi garażu wyjęte były z zawiasów a wewnątrz stało auto.

Komisarz zaprowadził wszystkich do garażu.

— Proszę wyprowadzić auto — zwrócił się Byrka do szofera.

Była to luksusowa maszyna, wewnątrz obita jasno-szarym pluszem. Z zewnątrz pomalowana była na kolor ciemno-szary.

Szofer nie zdążył jeszcze wyprowadzić maszyny na światło dzienne, gdy Wagner schwycił się nagle za głowę i jęknął:

— Ach!... Nigdy sobie tego nie wybaczę!...

Nigdy, nigdy!...

— Co się stało? — zapytał Byrka, zwracając się do policjanta.

— Ja przecież widziałem to auto...

— Kiedy, gdzie?...

— Dziś o czwartej nad ranem... Na rogu ulicy... Obok „Pawilonu Róż“...

— Co? — zdziwił się, jak zwykle, Ryszard.

— Pan widział to auto? — zapytał Wojdan.

Na twarzy ich malowało się takie samo zdziwienie, jakie widoczne było na twarzy Wagnera.

— Pan się pewnie myli — zauważył komisarz.

— Nie, nie! — zapewniał Wagner. — Widziałem to samo auto. Ten sam numer. Pamiętam. To było o świcie. Stałem na posterunku za willą. Auto ukazało się z za rogu i zmniejszyło tempo jazdy. Sądziłem, że przejedzie obok miejsca, gdzie stałem, lecz szofer zwiekszył nagle tempo i skręcił w stronę miasta.

(D. c. n.)

„Sucha gilotyna“.

Gujana, miejsce zesłania francuskich przestępców, jest piekłem na ziemi.

Skazańcy nie mają nazwisk, lecz numery.—Europa dostarczyła dotychczas 50.000 numerów.

W Ameryce południowej na wyżynie ciągnącej się nad brzegiem oceanu Atlantyckiego znajduje się kraj, dokąd Francja deportuje tych, których jej prawo wyrzuciło poza nawias społeczeństwa.

Znajdują się tam przedstawiciele wszystkich części obszernego państwa francuskiego od paryżanina do Anamity od Madagaskarczyka do Beduina północnej Afryki. Są między nimi przestępcy różnego rodzaju nie tylko ci, którzy zbrodniczo przelali krew, ale i fałszerze, **złodzieje recydywiści, włamywacze itp.**

Wyspy, z których niema powrotu.

W pobliżu na oceanie na trzech wyspach znajdują się również więzienia dla skazanych. Najbliżej położona jest wyspa djabelska, na **której więziony był w swoim czasie kap. Dreyfus,** sąsiaduje z nią wyspa św. Józefa, gdzie są internowani t. zw. **niepoprawni, a największa** wyspa Ilie Noyale jest **więzieniem dla tych, którzy próbowali ucieczki.**

Skazańcy **pracują po największej** części **przy układaniu dróg i wyrąbywaniu lasów. Ludzie ci nie mają nazwisk:** z chwilą, gdy przekroczyli próg **tej okropnej krainy stają się numerami,** a dotychczas **dostarczyła Europa przeszło 50.000 tych numerów,** których **przeważną część gubi szkorbut i malarja.**

Pozatem skazańcy **otrzymują tak ciężkie i niezdatne do użytku obuwie drewniane, że wolą chodzić boso, co w zestawieniu z warunkami ich pracy w lasach pełnych niebezpiecznych kolców i cierni doprowadza częstokroć do amputacji palców u nóg.**

Gorsze jednak od tych katuszy cielesnych są zgryzoty duchowe: **skazańcy nie mają wprost możności listownego porozumienia się z rodziną, gdyż każdy ich list a także listy kierowane do nich, przechodzą przez ostrą cenzurę i są po większej części konfiskowane.**

A przecież pomiędzy siedmioma tysiącami więźniów **nie sami tylko zatwardziali znajdują się przestępcy.**

Oto jak opisuje dolę pewnego uwięzionego tam chłopca dziennikarka amerykańska p. Blaiz Niles, która uzyskała zezwolenie na zwiedzenie Gujany i opisuje obecnie swe wrażenia na łamach „New York Times“.

Wstrząsająca jest dola tego chłopca, który mimo swego młodego wieku został przyjęty podczas europejskiej wojny do armji jako dobosz. W końcu, ulegając jego gorącym prośbom posłano go na front, gdzie raniony kulą w prawe ramię stracił w niem zupełnie władzę. Nie bacząc na to wyznaczono go znowu na linję bojową, skąd zrozpaczony zbiegł do nieprzyjaciela. Ale zdobyto na nowo utraconą pozycję i schwytano go. **Sześć lat deportacji do Gujany, oto jego kara.** Wątpliwe czy zdoła ją przetrzymać w tem więzieniu, które skazańcy nazywają suchą gilotyną.

500 deportowanych kobiet.

Dawniej wysyłano do Gujany także i kobiety. Obecnie jest to wstrzymane, jednakże żadnej z tych, które się tam znajdowały nie powrócono z powrotem. Z mniej więcej **500 kobiet deportowanych tam w swoim czasie, żyje pięć lub sześć i „używa swobody“.** Wypuszczono je z więzienia, nie troszcząc się o nie więcej. Z jedną z nich p. Niles miała okazję rozmawiać. Wyrzyna ona len w lasach i sprzedaje na wyrób sznurów. Palce jej pokłute przez ciernie są **jedną krwawą masą.**

— Gdyby to mogły zobaczyć czynniki **miarodajne w Paryżu,** pisze p. Niles, ale tego nie zobaczą.

Wyspa Diabelska.

Dziennikarka amerykańska miała okazję zwiedzenia także wyspy djabelskiej, którą jest oddaloną od Ile Noyale nie o całe sto metrów. Pomiędzy wyspami temi przeciągnięto drut, po którym w koszu przesyła się artykuły żywnościowe. Żyje tam 19 politycznych przestępców w zupełnem osamotnieniu.

Każdy z nich w oddzielnym baraku pozbawiony jakiejkolwiek pracy. Ponura nuda pożera tych ludzi i jedyną ich rozrywką i zajęciem, to wyrzynanie w łupinach kokosowych orzechów zupełnie bezużytecznych drobnostek.

Setki rekinów krąży koło wysp. Skazańcy mogą swobodnie spacerować, ucieczka jest niemożliwą.

Poza moskitami **wyspy te są rajem dla szczurów, co stanowi istną klęskę dla więźniów.**

Zdawałoby się, że podczas pracy w gąszczach leśnych znalazłaby się niejedna okazja do ucieczki **z tej przeklętej** ziemi niewoli o zabójczym klimacie. Ale puszcza jest równie nielitościwa jak ludzie: głód i malarja, moskity. niebezpieczne gatunki mrówek, jadowite węże — każdy zrozpaczeniec, który chciał się wyzwolić, wracał po pewnym czasie i wówczas zsyłano go na Ile Noyale.

Poza temi niezwalczonemi przeszkodami, na głowy uciekających wyznaczoczone są nagrody i wiedzą o tem indyjskie plemiona koczujące po lasach: **10 franków za schwytanego w lesie, 50 franków na morzu.**

Pani Blair Niles odwiedziła także kolonję, gdzie więzieni są „drobniejsi“ przestępcy i była obecną na przedstawieniu teatralnem wykonanem przez miejscowe siły.

Przedstawienie teatralne dla żywych trupów.

W jednym z baraków mała wyszorowana starannie scenka. Skazańcy siedzą milczącemi rzędami i zachowując głębokie milczenie, przypatrują się przedstawieniu, niekiedy tylko słychać śmiech kobiecy, to żony dozorców, zasiadające w honorowych lożach, przygrywa orkiestra składająca się z sześciu trąb i bębna. Występuje więzień w przebraniu kobiecem i śpiewa piosenkę z repertuaru Racheli Meller. Klown produkuje swe niewybredne błazenady, **ale nie wywołują one uśmiechu na zastygłych w kamiennem milczeniu twarzach.** Na zakończenie występuje duet: dwuch więźniów, jeden przebrany za kobietę, ofiarowuje w końcu kochankowi pocałunek.

Paruset mężczyzn biegnie wspomnieniem w przeszłość... Przedstawienie skończone... Milczący ciągle tłum opuszcza widowisko i wolno kroczy do swych ohydnych nor...



— Zauważyłaś, przez cały dzień nie widzieliśmy ani jednej krowy...
— Krów wogóle już nie widać od czasu, gdy ludzie zaczęli pić skondensowane mleko....



— Dlaczego mi nie powiedziałeś, że służąca co wieczór wychodzi?..
— Bo ona wzamian za to nie dała mi oleju rycynowego...

15 loterja państwowa

V-a klasa—26-y dzień.

25.000 Zł. nr. 38802.

3.000 Zł. n-ry 13135 16308 38188.

2.000 Zł. n-ry 1744 34557 37900 58148 64288 67183.

1.000 Zł. n-ry 2981 4811 8762 9768 15106 26742 75728 79953 93528 99987 103797 1[illegible]486.

600 Zł. n-ry 11291 11852 30688 31917 39128 47933 57592 69647 71929 90135 101461 103828 103945.

500 Zł. n-ry 15506 17882 26833 [illegible]831 30543 41156 43333 45119 50149 50360 53117 54810 55978 56392 62374 64255 68746 71051 71474 77250 82840 84411 91021 100261 104481 104745.

400 Zł. n-ry 11 518 1810 3154 3443 3845 4828 4907 8698 9099 11367 13828 14413 15309 19810 21849 24166 [illegible]276 24402 26519 26731 27148 39678 32026 33164 33425 37710 42629 47311 47759 53469 54363 54408 5653 56828 57321 57545 59192 59510 60483 62052 67559 67920 68638 71569 73944 82042 84347 87328 88606 89640 91323 92854 93175 100856 101344 101396 102950 103407.

300 Zł. n-ry 932 1280 1439 1870 2215 3113 4821 5441 6545 6633 7204 8594 9500 10199 10937 12957 13837 15679 16311 16463 16974 17508 17925 18280 18388 19572 19908 20494 20877 20998 2222[illegible] 23275 24022 24379 24588 24717 24727 25265 25623 26253 26607 26912 2820[illegible]

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Expressu Wieczornego“ w Łodzi.

W nr. 152 „Expressu“ pod nagłówkiem „Świnie i pieniądze cieszyły się wczoraj popytem na rynku złodziejskim“ umieszczona została wzmianka następująca:

„Słyszeliśmy już o różnych rzeczach, które wzbudzają u panów złodziejów chęć przywłaszczenia, ale to co kradł Wawrzyniec Janczyk jest poprostu „świństwem“. Do komisarjatu policji zgłosiła się w dniu wczorajszym Stanisława Franciszkowska, zamieszkała przy ul. Grabowej 17 i oświadczyła, że sąsiad jej Wawrzyniec Janczyk skradł z chlewu jej świnię wartości 130 zł. Bardziej przyzwoity jest Uszer Politański, zam. przy ul. Aleje 1go Maja nr. 16, który skradł 100 zł. gotówka Germanowi Hane, zam. przy ul. Kilińskiego 117“.

Na zasadzie przepisów pras. proszę o umieszczenie na łamach „Expressu“:

1. Ukraść świni nie mogłem, gdyż St. Franciszkowska, której jestem nie sąsiadem, lecz lokatorem, żadnej świni nie posiadała. Świnia była własnością jej męża, który ją kupił i sprzedał, mnie zaś prosił tylko, bym świnię pomógł mu prowadzić na ulicy. O sprzedaży świni Franciszkowska wiedziała, gdyż mąż uprzedził ją o tem, że świnię sprzedaje na skutek nakazu Komisji Sanitarnej.

2. Sprawa o kradzież świni była przedmiotem rozpraw w Sądzie Pokoju I okr. w dniu 17.8. 1927 i zostałem uniewinniony.

Wobec tego, **że zameldowanie o kradzieży było świadomie fałszywe,** w celu zdyskredytowania mnie, przeto, by ukrócić na przyszłość bezczelne pomysły „p. gospodyni“, wystąpiłem przeciwko Stanisławie Franciszkowskiej na drogę sądową za **fałszywe, zniesławiające mnie oskarżenie.**

Z poważaniem
Wawrzyniec Janczyk.

SPORT

Siatkówka, koszykówka i narodowa

Inauguracyjne otwarcie sezonu sportowego przez gimnazjum im. Piłsudskiego.

Dnia 10 b m. o godzinie 16-ej, na boisku sportowem, gimn. im. Piłsudskiego, odbędzie się inauguracyjne otwarcie sezonu sportowego na rok szkolny 1927/28.

Na program tej wspaniale zapowiadającej się imprezy sportowej złożą się:

SIATKÓWKA.

1) **Gimn. im. Szczanieckiej** (mistrz. Łodzi) — **Gimn. p. Sobolewskiej.**

2) **Gimn. im. Piłsudskiego** (mistrz. Łodzi) — **Szk. realna p. Wiśniewskiego.**

KOSZYKÓWKA.

3) **Gimn. im. Piłsudskiego — Szk. Realna zgromadzenia kupców.**

NARODOWA.

4) **Gimn. Społeczne** (mistrz. Łodzi) — **Gimn. im. Piłsudskiego.**

Jak z powyższego zestawienia przeciwników wynika, przykład wszystkim szkołom dają te drużyny, które w ubiegłym roku szkolnym, jako ostatnie boiska sportowe opuściły, a dziś po rozpoczęciu roku szkolnego jako pierwsze stają przy warsztacie pracy sportowej.

Sam zaś dobór czołowych drużyn szkolnych w Łodzi zapewnia tej pierwszej w b. r. szkolnym imprezie sportowej wspaniałe powodzenie.

Impreza ta będzie miała bowiem na celu, nietylko uzyskanie jaknajlepszych wyników z poszczególnymi przeciwnikami, lecz przedewszystkiem zadzierżgnięcie tej niezawodnej przyjaźni, jaka wszystkich sportowców łączy.

Boisko gimn. im. Piłsudskiego cieszyło się dotychczas największą sympatją wśród młodzieży szkolnej, zaroi się ono niezawodnie i tym razem, jej rozbawionemi i rozentuzjazmowanemi masami.



Staraniem sekcji Strzeleckiej Wojsk. Klubu Sportowego „Legia", odbyły się w Warszawie zawody strzeleckie na strzelnicy w parku Skaryszewskim. Kapitan Wąsowicz z broni krótkiej uzyskał wynik lepszy od rekordu polskiego o 4 punkty. Jego koleżanka, panna J. Załączkowska również ustanowiła rekord w strzelaniu z broni małokalibrowej dla pań. Zdjęcie nasze przedstawia wzajemne gratulacje zwycięsców.

Mistrz Polski Józef Lange

stoczy w niedzielę zażartą walkę z mistrzami Włoch, Niemiec i Czechosłowacji na torze w Helenowie.

Wielkie międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużemi motorami.

Łódź, 9 września.

Sezon kolarski mamy w pełni. Nie zdążyliśmy jeszcze odpocząć po niedzielnych i wtorkowych wyścigach, a dziś wypada nam zaanonsować najbliższą imprezę, która odbędzie się w nadchdzącą niedzielę na torze w Helenowie, organizowana staraniem Zarządu ruchliwego „Unionu". Będą to **na wielką skalę zakrojone międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużymi motorami. Zapowiadają się one wręcz znakomicie, albowiem na starcie znajdą się najznakomitsi przedstawiciele sportu kolarskiego w jeździe za motorem oraz bezkonkurencyjni leaderzy.**

Na niedzielę przyjeżdżają kolarze i leaderzy sportowej Łodzi dobrze znani i ze swych poprzednich sukcesów w umysłach naszych doskonale zapisani. Na plan pierwszy z gości zagranicznych zapowiada się mistrz Włoch **Carlo Bordoni** prowadzony przez niemca **Wittiga**, następnie ulubieniec naszej publiczności niemiec **Erxlebem** prowadzony również przez berlińczyka, jednego z najlepszych leaderów kontynentu **Hartwiga.**

Trzecim z przybywających do Łodzi, godnym przeciwnikiem wymienionych wyżej, jest mistrz Czechosłowacji **Martin** prowadzony przez **Hoffmana (Berlin).** Wszyscy wyżej wymienieni startowali już niejednokrotnie w Łodzi i mają do zanotowania niejeden sukces na torze helenowskim. **Przed dwoma laty bohaterem był Bordoni, w roku ubiegłym znów Erxleben.**

Do konkurencji z wymienionymi staje mistrz Warszawy, ulubieniec publiczności **Józef Lange** dawno na naszym torze niewidziany, **prowadzony przez** najlepszego polskiego leadera **Jankowskiego.** Pozatem stają jeszcze **Feliks Burno i Oswald Müller.** Udział Langego jest zapewniony.

Komisja sportowa „Unionu" dokłada wiele starań, aby **impreza niedzielna** wypadła jaknajokazalej. Ciekawie zapowiada się program, który będzie wzorowany na ostatnich zagranicznych. Zapowiedź niedzielnej imprezy kolarskiej wywołała w mieście wielkie zainteresowanie.

W. K. S.—Widzew

decydująca rozgrywka o mistrzostwo Ł.Z.O.P.N.-u odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo ŁZOPN-u minęły niemal bez echa.

Zbyt słabe zainteresowanie łódzkich sfer sportowych tłumaczyć należy wyeliminowaniem z rozgrywek takich zespołów jak ŁKS., Turyści, albo Ł.T.S.G.

Zacięta walka toczyła się głównie między dwoma najsilniejszymi obecnie zespołami w ŁZOPN-ie — WKS-em i Widzewem.

I mimo wysokocyfrowego zwycięstwa, jakie odniosła robotnicza drużyna nad WKS-em w stosunku 7:0, zdołali wojskowi w stosunkowo krótkim czasie nadrobić utracone punkty, tak że w obecnej chwili obydwie te drużyny mają równą ilość punktów po 9.

Znacznie gorzej popisała się drużyna Unionu, której zarząd zda się wogóle zaniedbuje sekcję piłki nożnej.

Na 12 możliwych punktów zdobył Union jedynie 3.

Najsroższą porażkę poniósł Union w spotkaniu z WKS-em przegrywając sromotnie w stosunku 6:0.

Wreszcie prowincjonalna drużyna Prosna kaliska znajduje się na ostatnim miejscu, zyskując w jednym tylko wypadku zaszczytny wynik z Widzewem w stosunku 2:2.

Tabela mistrzowska ŁZOPN-u przedstawia się następująco:

1) Widzew	6	9
2) W.K.S.	6	9
3) Union	5	3
4) Prosna	5	1

Ostateczna walka o tytuł mistrza ŁZOPN-u rozegra się w dn. 11 września t. j. w nadchodzącą niedzielę między Widzewem a WKS-em.

Obie drużyny mają po równej ilości punktów i w razie nierozstrzygniętego wyniku zawody będą przedłużone, aż do rozstrzygnięcia

Warto zaznaczyć, że drużyna W. K. S-u została ostatnio wzmocniona kilkoma pierwszorzędnemi jednostkami i w ubiegłym tygodniu w rozgrywce z rezerwową drużyną Turystów, wykazała wysoką formę.

Sensacyjny ten mecz odbędzie się na boisku WKS. o godz. 11-ej przed południem. K.

Swięto sportowe policji państwowej

rozpoczyna się dziś w Warszawie.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie czterodniowe zawody sportowe polskiej policji, w których weźmie udział 300 zawodników.

Jedną z najciekawszych atrakcji będziej spotkanie footbalowe między reprezentacją polskiej policji a drużyną Schutzpolizei z Gdańska.

Prócz słynnego Kisielińskiego z Policyjnego klubu sportowego wystąpią w drużynie polskiej Winnicki z Czarnych i Łańko z Legji.

Z Policyjnego klubu sportowego w Łodzi delegowanych jest również kilku zawodników.

Protektorat nad zawodami objął p. min. Składkowski.

Turniej o srebrny puhar

„Expressu Wieczornego" rozpocznie się w przyszłą niedzielę.

Na wczorajszym zebraniu Zarządu Ligi okręgowej uchwalono jednogłośnie zająć się organizacją turnieju o puhar „Expressu Wieczornego".

Uchwalono dopuścić do rozgrywek o srebrny puhar „Expressu Wieczornego" 2 kluby extra klasy t. zn. Turystów i ŁKS., kluby należące do I-ej Ligi okręgowej kluby —ŁZOPN-u oraz finalistów II-ej Ligi okręgowej.

Termin zgłoszeń do turnieju upływa z dniem 15 b.m. W dniu tym zostanie ułożony regulamin oraz przeprowadzone zostanie losowanie.

Rozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego", które w sferach sportowych naszego miasta wzbudziły ogromne zainteresowanie, rozpoczną się najprawdopodobniej już w przyszłą niedzielę.

Sensacyjna zmiana w tabeli

po unieważnieniu zawodów Ł. K. S.—Polonja.

Polonia zajęła 11 miejsce.

W związku z uwzględnieniem protestu ŁKS-u co do zawodów rozegranych z Polonją w Warszawie tabela rozgrywek uległa niektórym zmianom.

Pozycja ŁKS-u na szóstym miejscu została znacznie wzmocniona ponieważ ŁKS. ma teraz o jedną grę mniej, i lepszy stosunek bramek, aniżeli w ubiegłym tygodniu.

Warto przytem zaznaczyć, że stosunek bramek ŁKS-u jest równy ze stosunkiem Turystów, t. zn. wynosi 40:37.

Po unieważnieniu zawodów z Ł. K. S-em zmuszona jest Polonja zająć miejsce Czarnych t.j. jedenaste. Miejsce Polonji zajmuje T.KS.

Po tej sensacyjnej decyzji Wydziału gier i dyscypliny Ligi Państwowej, tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Wisła	20	31:9	64:26
2) I. F. C.	19	28:10	55:27
3) Pogoń	18	24:12	57:27
4) Warta	18	21:15	49:37
5) Turyści	19	21:17	40:37
6) Ł. K. S.	20	20:20	40:37
7) Ruch	15	20:18	34:35
8) Legja	20	20:20	51:56
9) T. K. S.	20	18:22	43:60
10) Czarni	20	17:23	35:41
11) Polonja	17	16:18	37:47
12) Hasmonea	17	12:22	30:50
13) Warszawianka	19	11:27	34:53
14) Jutrzenka	20	7:33	28:64

Do akt. Nr 1291 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okregowym w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 15 września 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 27 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Majlecha Poznera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 1060.

Łódź, dnia 7 września 1927 r.

KOMORNIK

Jan Rzymowski

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Barman.